Nr. 12. Przemyśl. Niedziela 19. Marca 1882. Rok I.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Cen

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia

przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

O bazarach przemysłowych.

Od kiedy naród nasz przyszedł do przekonania, iż sprawa dobrobytu kraju jest nieodłączną od sprawy przyszłości Ojczyzny, że zatem o obie, równe staranie mieć należy, poczęto się zastanawiać nad powodami upadku dobrobytu i nad sposobami, w jaki należałoby zapobiedz złemu. Wprawdzie usiłowania jak w jednym tak drugim kierunku czynione wychodziły długo od pojedyńczych tylko osób a nie od całego kraju i społeczeństwa, jakby to być powinno, były to zatem występy na ochotnika, noszące też na sobie wszelkie cechy dyletantyzmu. Działalność też jednostek, choćby najlepszemi ożywionych chęciami i najzdolniejszych, mogłaby tam być skuteczną, gdzie choroba dopiero w zawiązku, a nie jak u nas, na punkcie kulminacyjnym. W obecnych naszych stosunkach jednostki mogą zaledwie z bardzo wątpliwym skutkiem zapobiegać gwałtownemu szerzeniu się choroby, lecz organizmowi nie dadzą świeżych sił, nie usuną zarodów choroby. Usiłowania te jednostek miały jednakże choć nie realny, to przynajmniej ten moralny skutek, że zbudziły ogół kraju z uspienia i przekonały o konieczności chwycenia się środków zaradczych. Rok ostatni wykazuje pod tym względem największy postęp; myśl wyswobodzenia włościan ze szponów lichwiarzy wyłoniła się, a obecnie ma stać czynem Choćbyśmy jednak z najlepszym skutkiem zwalczali na tem polu wpływy niszczące dobrobyt kraju, to nie wystarcza to jeszcze, bo nie dość zniweczyć wpływy ujemne, lecz trzeba działać dodatnio, to jest stworzyć produkcyą i przemysł.

Ile razy zaczepi ktoś o ten przedmiot, spotyka się ze zdaniem, że tu trudno coś poradzić, bo nasz przemysłowiec sam temu winien, będąc z małemi wyjątkami nieudolnym, a co ważniejsze jeszcze tak leniwym, iż nie bierze się do roboty, póki mu bieda nie doskwiera. Że w tem zdaniu jest wiele prawdy, każdy musi przyznać, lecz czy ta nieudolność, a właściwie nieporadność i lenistwo naszego rzemieślnika wypływają z jego natury i usposobienia, czy też są może skutkami zewnętrznych okoliczności? Nam się zdaje, iż raczej to ostatnie, bo rzemieślnik nasz próżnujący dla lenistwa należy dotąd do wyjątków Nieudolność i nieporadność zaś nie jest niczem innem, jak skutkiem braku należytego wykształcenia fachowego, za jaki nie można czynić rzemieślnika odpowiedzialnym, skłonność zaś do próżniactwa w wielu wypadkach wyrabia się z powodu braku zajęcia, które zczasem brzydnąć zaczyna. Jakżeż bowiem nasz rękodzielnik nie ma często próżnować, skoro nie ma roboty, nie ma zbytu na swe wyroby Na skład robić nie dozwalają mu fundusze, a wyroby zapasowe skoro przyjdzie sprzedawać, trzeba zbywać za bezcen.

Pojęli to dobrze rękodzielnicy lwowscy, iż chcąc podnieść rzemiosła i przemysł, przedewszystkiem należy postarać się o drogę zbytu dla wyrobów, gdyż bez tego rzemieślnik musi podupaść.

(D. n.)

KORESPONDENCYE.

Sanok 15. Marca Przed tygodniem donosiłem o grasującej u nas ospie, a pisząc, miałem nadzieję, żo takowa wkrótce nas opuści. — Rzecz jednak ma się inaczej. Ospa nietylko, że nieporzuciła dzieci, ale w ostatnich czasach pojawiła się u osób starszych a nawet wkradła się do tutejszego garnizonu wojskowego Dotąd jednak wypadków śmierci u osób starszych nie było. — Gdy słabość ta już tak się rozwielmożniła, władze czuwające nad naszem zdrowiem podzieliły miasto na 4 dzielnice, do których przeznaczono po jednym lekarzu i każdy z nich ma obchodzić kolejno wszystkie domy bez różnicy, czy ospa tam już panuje lub nie. Czy przez to zapobiegnie się szerzeniu ospy, wątpię, a nawet mniemam, że lekarze wychodząc z domu gdzie jest ospa, poroznoszą takową tam, gdzie jej dotąd niebyło. — Ograniczono się do tego jedynego zarządzenia, a zapomniano o wielu ważniejszych przyczynach szerzenia się zarazy.

Przed 6-ciu miesiącami jeszcze podnosiłem opłakany stan naszego cmentarza. Cmentarz nasz jest już tak szczupłym, że dla uzyskania miejsca dla świeżo zmarłych, grabarze wyrzucają ciała, na których jeszcze gdzieniegdzie jest ubranie, czem w straszny sposób zatruwają powietrze. — O ile wiemy magistrat tutejszy jeszcze w styczniu r. b. wezwał oba komitety parafialne, by temu zaradziły, a w miesiącu bieżącym doniósł o tem także c. k. starostwu. —

Znając stosunki tutejsze wiemy, iż ks. kanonik rit. grae. w tej sprawie nic poradzić nie może, dziwi nas jednak, że przewodniczący komitetu parafialnego ks. kanonik rit. lat. znany z szczególnej troskliwości i zapobiegliwości przy budowie nowego kościoła, — o cmentarzu zupełnie zapomina. Jeżeli się jednak szybko i energicznie nie zaradzi temu brakowi, to łatwo przyjść może do tego, że kościół będzie skończony a modlących się braknie. Sądzimy zresztą, że sprawa rozszerzenia cmentarza związana ze zdrowiem mieszkańców jest więcej piekącą. aniżeli budowa kościoła, gdyż obecny kościół O. O. Franciszkanów na tymczasem wystarcza.

Drugim przykładem niedbałości jest fakt następujący. Sąd tutejszy znajduje się w zabudowaniu O. O. Franciszkanów. Kloaki tego budynku od dawna nie czyszczone, zatruwają powietrze tak, że radca naczelnik sądu przed kilku miesiącami jeszcze doniósł o tem magistratowi z prośbą o odpowiednie zarządzenie. Magistrat nakazał wprawdzie wyczyszczenie kloak, przełożony OO. Franciszkanów jednak temu nakazowi dotąd zadość nie uczynił i pomimo groźnej zarazy sprawa ta zdaje się być zapomnianą.

Już to o energię naszego magistratu pomawiać nie można. Świadczy o tem np. fakt następujący:

Obok szpitala powszechnego znajduje się szopa, a raczej buda, wystawiona przez przedsiębiorcę podczas budowy szpitala, jeszcze przed kilku laty. Zarząd szpitala udawał się do magistratu z prośbą by kazał przedsiębiorcy usunąć tę budę, przez co chorzy zyskaliby więcej miejsca do przechadzki po świeżem powietrzu;

ECHA Z ODDALI

przez

Juljana Hcraina.

II.

(Dokończenie).

Patron dziennikarzy Teofrast Renaudot. — Autobiografia amerykańskiego misyonarza. — Jego wyznania i usprawiedliwienia. — „Ostatni Murzyn", poemat Mickiewicza. — Ballada Alpuhara i zastósowanie takowej w Ameryce.

Nieprawdaż, że to jest wyborne usprawiedliwienie idealizmu i wytłómaczenie wrodzonego powołania przyszłego misyonarza? A jednak i on zarówno ze wszystkimi prawie młodymi, wypłacił swój haracz miłości . . . platonicznej. Będąc jeszcze w kolegium, dwa, a nawet trzy razy się kochał.

Jest to prześliczny ustęp jego spowiedzi, którego nie wypada opuścić.

Misionarz, dziś prawie 70-letni, wyznaje z pokorą że w owej epoce życia o mało nie rozbiła się jego łódka bez bussoli i sternika, wśród skał wzburzonego morza.

Pierwszym przedmiotem jego miłości była młoda blondynka serafieczna, którą ujrzał w Nantes ze swojej izdebki na poddaszu, a którą później odnalazł przypadkowo w pewnym zamku nad brzegiem Loary; gdzie mu ofiarował gościnność ojciec jego ideału. Drugą namiętnością była brunetka, zupełne przeciwieństwo pierwszej, tak pod względem fizycznym, jak i moralnym. Był to kwiat ognisty „promień elektryczny z ogniska namiętności." Zapewne jedna drugą neutralizowała; gdyż obie opuścił. W kilka miesięcy po przybyciu do Rennes, kiedy już był pod wpływem brunetki, otrzymał następny list od.... blondynki:

„Zamek... maj 18...

„Panie! Za wiedzą mojego ojca, mam zaszczyt oznajmić panu, o mojem rychłem wstąpieniu do klasztoru karmelitek. Chcę tam znaleść i zapewno znajdę port bezpieczny dla spokoju duszy, zdala od burz życiowych. Będę modlić się za was, aby Bóg wam wskazał prawdziwe powołanie i utrzymał w niem do końca dni waszych. Chciej pan przyjąć etc...

Estella de K...

W dwadzieścia lat później, już misyonarz, otrzymał następny list od... brunetki:

Nantes, lipiec 18.

„Panie! — Dowiedziałam się z dzienników, żeś został księdzem i piszesz czułe powieści. Ja także mimowolnie poświęciłam się celibatowi. Żyję opuszczona przez świat, z moją matką — staruszką. Mniej szczęśliwa od was nie otrzymuję pociech ani od nieba ani z ziemi; wątpię i rozpaczam o wszystkiem. Bądź pan tak szczęśliwy, jak ja jestem nieszczęśliwą.

N. O.

Ten Tezeusz amerykański, który opuścił nie jedną, ale dwie Ariadny, miał jednak czułe serce, w którem wszakże miłostki długo zagościć nie mogły.

To jednak nie wyłączało poświęceń prawie rycerskich.

— Oto przykład:

Po przybyciu do Luizjany, wracał raz późnym wieczorem z pewnej wiejskiej wycieczki, w gronie obcej płci młodzieży. Przybywszy nad brzeg odnogi Missisipi, nie znaleziono ani czółna, ani łodzi, ani proma dla przeprawy. Kiedy się wszyscy tem biedzili nie wiedząc co począć, Chata-Ima oddalił się, nikomu nic nie mówiąc, na jakich 100 kroków; rozebrał się do naga za krzakiem cyprysu, zrobił tłómok ze swego odzienia i uwiązawszy takowy na głowie, rzucił się do rzeki. Ze zdziwieniem i z przerażeniem to postrzeżono; gdyż rzeka pełna była kajmanów, wężów i ryb niebezpiecznych. Ale pływak szczęśliwie wylądował na przeciwnym brzegu, i w kilkanaście minut potem, wszyscy się bezpiecznie przeprawili na sprowadzonym promie.

Jedna z bardzo ładnych towarzyszek wyprawy, powiedziała mu: „Alež narażałeś się pan na straszne niebezpieczeństwo. Ja sobie tego nie życzę. Gdybyś to jeszcze zrobił dla mnie..."

Cóż to za wyborne wyrażenie młodej i zapewne pięknej dziewczyny, ileż w tem wymowy i.... egoizmu! Chata-Ima pozostał głuchym!!!

Trzecią namiętnością Adriana Rouquette była szesnastoletnia indyanka, która z matką i ojcem, starym wodzem indyjskim, płynęła z Nowego Orleanu po Missisipi na dwumasztowym okręcie. Płynąc z niemi niestały podróżnik czytał Atallę Chateaubrrand'a. Rozegzaltowana tą powieścią jego wyobraźnia, przedstawiła mu młodą indyankę jako uosobienie jego ideału. Ale zaledwo przybyli do wigwamów Chahtasów, umarła biedaczka z gwałtownej gorączki którą się zaraziła w Nowym Orleanie. Smierć Ouhsol'i (imię Indyanki) ostatecznie skłoniła go do zostania księdzem, a potem poświęcenia się wyłącznie nawracaniu Indyan, wśród których i zamieszkał. Taką to była młodość misyonarza i na tem się kończy przysłana nam biografia, której ciąg dalszy ukaże się, ale później. Autor zdaje się oba-

czy co napisano, nie wiem, lecz buda stoi dotąd i przedsiębiorca izraelita o jej rozebraniu ani myśli.

W pośród tych smutnych stosunków na jutro zapowiedziano u nas koncert na dochód budowy kościoła. Nam dzisiaj słuchać chyba marszów pogrzebowych, każdy inny koncert nie licuje z ogólnem usposobieniem, a nawet winien być przez władzę polityczną zabroniony, bo liczniejsze zbieranie się w zamkniętej sali może spowodować gwałtowniejsze szerzenie się ospy.

Nakoniec jako najświeższy wypadek donoszę wam że kontrolor tutejszego magistratu K. M. pofałszowawszy kwity podjął z tutejszego c. k urzędu podatkowego przeszło 1000 złr i uciekł z niemi do Ameryki.

Sprawy miejskie.

Sprawozdanie z Posiedzenia rady miejskiej w d. 16 marca 1882 r. odbytego.

Przewodniczy burmistrz P. Dr. Dworski, obecnych radnych początkowo 18, później 19.

Posiedzenie rozpoczęło się dopiero około 7-mej godziny, chociaż rozpocząć się miało o 6-tej, a to dlatego, bo pp. radni nie raczyli się zejść w potrzebnej do kompletu liczbie, skutkiem czego woźny magistratualny, musiał biegać do bliżej mieszkających i zapraszać ponownie, by przybyli na posiedzenie. Widocznie zapomnieli niektórzy pp. radni o niedawnej odezwie do nich p. burmistrza, jak również o swoich obowiązkach. Nadto radni, którzy albo późno przychodzą, albo wcale nie przychodza, a nie uwiadomią o tem wcześniej p. burmistrza, postępują niegrzecznie wobec tych radnych, którzy punktualnie schodzą się na posiedzenia, i narażają ich na stratę godziny czasu. Jeżeli tak dalej postępować będą, to zmuszą p. burmistrza że ponownie poprosi ich do ścisłego pełnienia przyjętych obowiązków, a czy to radnym zasz zyt przyncsi? wątpimy.

Prawie wszystkie uchwały na tem posiedzeniu zapadły jednogłośnie bez dyskussyi. I tak, na wniosek sekcyi III. uchwalono by jedynej oferty Pilersdorfa, wniesionej z powodu rozpisania licytacyi na dostawę żwiru, a w której żąda za jedną pryzmę tegoż 2 zł. 40 ct. — nie przyjąć, a to dlatego, bo dostawcy widocznie się zmówili, i żądają znacznie wyższej ceny aniżeli dawniej pobierali, — a natomiast polecić zwierzchności, by we własnym zarządzie postarała się o dostawę żwiru, i to po przeciętnej cenie po 1 zł. 70 ct. za jedną pryzmę — Na wniosek tej samej sekcyi uchwalono dalej, by zezwolić wojskowości na postawienie nowego parkanu koło byłego szpitala wojskowego w równej linii z samym budynkiem, przez co małą część placu miejskiego się odstąpi, za to jednak żądać, by wojskowość własnym kosztem bruk koło tego parkanu urządziła.

Na wniosek sekcyi V. uchwalono: dyetaryuszowi magistratualnemu p. Szczerbińskiemu, dać bezzwrotną remuneracyę w kwocie 50 zł., wezwać Zwierzchność, aby na przyszłem posiedzeniu zarządziła wybór trzech członków do wydziału kasy oszczędności; — przyjąć prawa i obowiązki z fundacyą stypendyjną L. Gansa połączone, — wreszcie zatwierdzić rachunek zakupna ciężarków dla szkoły gimnastycznej. — Następnie przedłożyła radzie sekcya V. projekt reorganizacyi policyi ułożony przez inspektora policyi p. Meszczykowskiego na wzór regulaminu dla żandarmeryi. Projekt ten został w całości prawie bez dyskusyi przyjęty. Wedle projektu tego policya ma się składać z inspektora, wachmistrza, przywódcy, 2 kaprali, 10 policyantów stałych i 10 policyantów próby. — Dalej zawiera postanowienia o umundurowaniu, o warunkach przyjęcia, o obowiązkach policyi, o awansach, wreszcie o płacy. Płaca ma być wyższą, jak jest obecnie, ponieważ jednak liczba policyantów jest zmniejszoną, przeto nietylko wydatki na policyę się nie podniosą, lecz nawet wedle tego projektu zmniejszą się o siedmset kilkadziesiąt zł. a. w. Z tego zaoszczędzenia korzysta sekcya V. i wnosi, by dotychczasowego wachmistrza policyi Łubińskiego, używanego li tylko do służby kancelaryjnej pozostawić na jego dawnem miejscu z tą samą płacą; — dalej by p. Lewickiego, dotychczas przy policyi zatrudnionego użyć jako kancelistę magistratualnego — oba te wnioski przyjęto. — Odrzucono natomiast wniosek p. Postla, by miasto podzielić na dwie dzielnice i w obu dzielnicach ustanowić osobnych inspektorów policyi. —

Po przyjęciu wspomnionego projektu uchwalono, przy niejawnej naradzie, odmówić prośbie Radwańskiego o udzielenie mu bezzwrotnej zapomogi w kwocie 150 zł.

Na tem o godzinie 8 posiedzenie zakończono.

Podając powyżej regulamin policyi zauważać musimy iż nie postanowiono nic względem przyszłych czynności dawnego inspektora policyi p. Błażowskiego, który obecnie tylko biórowe roboty wykonywa, a co należałoby było poruszyć z powodu możebnych różnic w zapatrywaniach się na kompetencye dawnego inspektora.

STOWARZYSZENIA.

Od Towarzystwa „Wzajemna pomoc“ zarejestrowanego o poręce ograniczonej, otrzymaliśmy następnjące zaproszenie:

Z uchwały c. k. Sądu krajowego we Lwowie z dnia 3. grudnia 1881 r. do liczby 54. 223 wpisano do rejestru Towarzystw zarobkowych i gospodarczych Towarzystwo pod firmą: „Wzajemna pomoc“ Towarzystwo zarejestrowane o poręce ograniczonej“, zawiązane na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r. Nr. 70 Dz. pr. p. i statutu z dnia 20. listopada r. b, którego główne zasady są następujące:

Członkiem Towarzystwa może być każdy własnowolny, kto, czy to na urzędzie jakim, czy też po za urzędem, pracą umysłową na swe i swej rodziny utrzymanie zarabia; niemniej też wdowa i małoletnie córki po członku pozostałe, wreszcie wdowy i córki po takich, którym byłoby służyło prawo przystąpienia do Towarzystwa.

Towarzystwo ma zadanie:

1) udzielać wsparć bezzwrotnych dla rodziny członka w razie jego śmierci, na pokrycie kosztów jego słabości i pogrzebu i na pierwsze zaopatrzenie pozostałej rodziny; a to, w wysokości 100 złr. po upływie jednego roku należności do tego działu Towarzystwa, 200 złr. po upływie dwóch lat należności, a po upływie trzech lat należności i wyżej, 300 złr. (dział wsparć pośmiertnych);

2) udzielać członkom wsparć bezzwrotnych na koszta wyposażenia córek, a to, po trzech latach należności do tego działu, w kwocie 300 złr. a z każdym dalszym rokiem należności w kwocie o dalsze 100 złr. wyższej aż do kwoty 1500 złr. z upływem 15 lat należności, — jednakże li tylko w miarę wystarczania każdorocznego funduszu tego działu (dział wsparć posagowych);

3) udzielać członkom wsparć zwrotnych, jako pożyczek oprocentowanych, w wypadkach słabości członka lub jego rodziny w jego pieczy zostającej, a to, bez poręczenia do wysokości udziału członka, wyższych zaś za obezpieczeniem przez poręke lub zastaw (dział wsparć pożyczkowych);

4) przyjmować wkładki oszczędności członków dla dania im sposobności do zaoszczędzenia kapitału oprocentowanego; a to na książeczki lub marki wkładkowe na pewne imię wystawione.

Każdy członek przystępuje do działu pożyczkowego, a nadto, według wyboru swego do jednego lub do obu z dalszych dwu działów (pośmiertnego, posagowego); nikt zaś nie może być członkiem li tylko działu pożyczkowego.

Członkowie płacą:

a) wstępne, w jednorazowej kwocie bezzwrotnej 1 lub 2 złr., w miarę, czy przystępują do jednego tylko z działów (pośmiertnego lub posagowego), czy też do obu;

b) kwotę bezzwrotną jednorazową 50 ct, na koszta administracyi;

c) udział, przynajmnej jeden w kwocie 10 złr., w ratach wpłacalny;

d) wkładkę bezzwrotną do funduszu pośmiertnego w rocznej kwocie 6 złr., w ratach przynajmniej miesięcznych po 50 ct:

e) wkładkę bezzwrotną do funduszu wyposażeń w rocznej kwocie przynajmniej 12 złr., w ratach przynajmniej miesięcznych po 1 złr., — za każdą córkę, z którą do tego działu przystępują.

Za dopełnienie wszelkich przez Towarzystwo w obec osób trzecich, jak też w obec członków, a przez członków w obec Towarzystwa przyjętych zobowiązań, odpowiadają członkowie solidarnie do wysokości trzykrotnej kwoty udziałów przez się, sobskrybowanych.

O pożyteczności takiego Towarzystwa, co więcej, o niezbędnej onegoż potrzebie dla klas społeczeństwa umysłowo pracujących, przeświadczonym będzie każdy, kto zważy, jak są donośnemi i ile trosk wywolują owe trzy z najważniejszych, chwil życia rodzinnego: — słabości w rodzinie, — śmierci głowy rodziny, — wydania córki.

Ku zaradzeniu potrzebom ztąd powstającym uciekano się częstokroć do rozlicznych instytucyj, mianowicie do instytucyj asekuracyjnych. Doświadczenie uczy jednak, jak nie każdemu przystępnemi są takie instytucye w obec wysokich stosunkowo wkładek, a miernych w stosunku do nich korzyści, w obec naturalnego interesu takich instytucyj na zysk obliczonych, jak więc nieodpowiednią dla przeważnej części interesowanych jest pomoc z takich instytucyj oczekiwana.

Ztąd powstała myśl, zaradzenia tym potrzebom za pomocą owej potęgi, która już tyle skuteczną się okazała na polu społecznem, owej dźwigni tylekroć doświadczonej tam, gdzie środki jednostki nie wystarczają, — potęgi „wzajemnej, własnej pomocy,“ — i pod tem tedy hasłem powstało to, ściśle humanitarne, Towarzystwo.

Jednakże potęga siły zbiorowej leży w zespoleniu sił jednostek: środkami działania tej siły zbiorowej są środki jednostek dostarczane przez nie dla celu wspólnego; siła zbiorowa będzie tedy tem większą, jej działalność tem skuteczniejszą, czem liczniejszych jednostek siły i dostarczone przez nie środki ona przedstawia.

Warunkiem więc niezbędnym siły i powodzenia tego Towarzystwa, skutecznego dopięcia zadań humanitarnych, jakie ono sobie założyło, jest udział w niem jak najliczniejszy wszystkich, których celom służyć jest przeznaczonem.

Z tego wychodząc zapatrywania statut Towarzystwa wymaga do rozpoczęcia jego działalności w poszczególnych działach, przystąpienia przynajmniej pięciuset członków do odnośnego działu; a chociaż i ta liczba zbyt jeszcze będzie małą dla zapewnienia Towarzystwu skutecznej działalności, to jednak da ona przynajmniej Towarzystwu podstawę do uwylatnienia swej żywotności, do dalszego pomyślnego w szerszych kołach działania.

Przeświadczeni, że Wielmożny Pan podziela nasze zapatrywanie o konieczności i wielkiej użyteczności tego Towarzystwa dla tych, którym ono pomoc nieść jest przeznaczonem, niemniej o naglącej potrzebie rychłego w jak najszersze koła niesienia tej pomocy — pozwalamy sobie zaprosić Wielmożnego Pana do rychłego przystąpienia do tego Towarzystwa i do jednania mu w swych kołach jak najszerszego grona zwolenników i udział w niem biorących.

Zwracając przytem uwagę na szczegółowe postanowienia statutu nadmieniamy, że wszelkich potrzebnych wyjaśnień udziela i zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa przyjmuje którykolwiek ze współpodpisanych członków Dyrekcyi, tudzież, że po zgłoszeniu się odpowiedniej liczby członków, ustanowimy miejscowych Delegatów dla pośrednictwa między Członkami a Zarządem Towarzystwa.

Lwów dnia 10. grudnia 1881 r.

Z poważaniem

---

winć aby „pobożni faryzeusze“ nie poczytali za złe wykrycia „czułych tajemnic“ jego życia. „Ci pobożni obrońcy pruderyi — powiada dalej — zapewne tenże sam zarzut uczyniliby św. Hieronimowi i św. Augustynowi; a my zapewne nie mielibyśmy ani Listów pierwszego, ani Wyznań drugiego. Opowiadanie o słabościach ludzkich bywa niekiedy pożytecznem, skoro się przedstawia w czystości prawdziwie chrześcijańskiej. Nikogo zgorszyć nie mogą wyznania starca, że był ułomnym człowiekiem wprzód, nim się poświęcił chwale Bożej. Życie Zbawiciela jest tego dowodem. Wszak i On nie jednokrotnie był kuszony — i sam przebaczył miłościwie grzechy Magdalenie.“

Przed dziesięciu laty, w Nowym-Yorku, pewien młody Polak — urodzony i wychowany w Ameryce — wspomniał mi o pięknym przekładzie „poematu“ Mickiewicza: „Ostatni Murzyn.“

— Ależ to być nie może — odrzekłem — Mickiewicz żadnego poematu o murzynach nie pisał; a zdaje się, że nawet nigdy o nich nie wspominał.

Ale tak jest niezawodnie. Nie tylko że przed paru dniami czytałem ten cudny poemat, lecz się go wyuczyłem na pamięć. Niech pan posłucha.

I przedeklamował mi po angielsku ów „poemat.“ Słuchając uważnie, doszedłem, że „Ostatni Murzyn,“ jestto ballada Alpuhara; a tłómacz naiwnie biorąc za jedno Maura i Murzyna, skoszlawił i popsuł tytuł. Traduttori-traditori, — jak powiada włoskie przysłowie.

Fakt małoważny i byłbym o nim zapomniał, gdyby gazety amerykańskie, przed paru dniami otrzymane, nie przypomniały mi go w następny sposób:

„Ob. Winthrop Gilman — powiada gazeta — handlarz skór w Nowym-Yorku, posiadał dom we wsi Koselle N. J, przy 1-ej ulicy, oddawna niezamieszkały. Ostatniej środy, w południe, bryka mieszcząca trzy osoby, to jest dwie kobiety: starą, młodą i mężczyznę, lat około 30-tu, zatrzymała się przed wspomnionym domem i cała ta trójka rozlokowała się w nim, widocznie dla dłuższego zamieszkania, gdyż przywieźli ze sobą meble i wszelkie domowe ruchomości. W kilka chwil potem, młoda jejmość, udała się do doktora Smith'a wzywając go do brata chorego na „odrę holenderską.“ Lekarz natychmiast poznał, że pacient ma złośliwą ospę i przepisawszy mu stosowne lekarstwo, pospieszył zawiadomić squire Mulford, że ospa czarna została wniesiona do Koselli do wspomnianego domu. Squire Mulford, sędzia pokoju w Koselle, okazał się godnym swojego urzędu, gdyż napisawszy węglem na deszczułce smali pox (petite verole) z narażeniem własnego życia poszedł i sam przybił deszczułkę do zewnętrznej ściany zarażonego domu.

Nazajutrz Squire Mulford dowiedział się, że nowoprzybyli zamieszkiwali niegdyś Kosellę. Była to rodzina Dennig, składająca się z matki, syna i córki. Sposób w jaki ta ostatnia żyła, a raczej nie żyła z mężem, był tak gorszącym, że mieszkańcy Koselli wyświecili całą tę familię ze wsi. Obecnie jest prawie pewność, że Dennig'owie przybyli umyślnie do Koselli, w zamiarze zemszczenia się na tamecznych mieszkańcach — którzy przed kilku laty tak niegrzecznie z niemi się obeszli — przynosząc i rozszerzając zarazę. Dziwy opowiadają o tej rodzinie: to jednak pewno, że matka i i córka włóczą się ciągle z domu — w którym leży syn i brat dotknięty ospą do kramów i szynków wioski, pod pretekstem zakupów, dotykają się wszystkiego, ściskają za ręce znajomych i nieznajomych, a nawet całują, a to dla wszczepienia zarazy *).

Postępowanie takie, zwróciło nareszcie uwagę władzy: z wielkiemi ostrożnościami zatrzymano córkę — nawiasem mówiąc: bardzo piękną i młodą — która przy pierwszem badaniu, oświadczyła najbezczelniej, głosem stanowczym i z szatańskim uśmiechem na ustach: „Przybyłyśmy umyślnie dla zarażenia ospą niegodnych mieszkańców tej wioski.“ Kiedy następnie ją zapytano: zkąd mógł powstać w jej głowie tak piekielny pomysł? Odparła: „że po przeczytaniu poematu „Ostatni Murzyn.“ Po takiem wyznaniu, odprowadzono młodą kobietę do zarażonego domu; dom zaś poddano ścisłej kwarantannie. Squire Mulford, lady Hulford i wszyscy mieszkańcy Koselli, kazali sobie wraz zaszczepić lub przeszczepić ospę.“

Prosiłbym szanownych czytelników mojej „Kroniki,“ aby raz jeszcze przeczytali cudną balladę Adama „Alpuhara“ i przekonali się jak to z jednego i tegoż samego kwiatu, poczciwa pszczółka wysysa miód, a gadzina.... truciznę.

*) Pocałowaniem wszczepiłem w duszę.
Jad on was będzie pożerać.

(Alpuhara).

Dyrekcja: Wiktor Ramski radca c. k. Sądu krajowego Przewodniczący Dyrekcyi. Antoni Czerny radca rachunkowy c. k. kraj. Dyrekcyi Skarbu Dyrektor kontrolor. Franciszek Maksymowicz oficjał c. k, głównej kasy krajowej Dyrektor kasy. Władysław Kolbuszewski prakt. koncept. c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu. Zeno Rawicz Rojek asystent c. k. urzędu pocztowego Zastępcy Dyrektorów.

Rada Nadzorcza: Józef Bałaban c. k radca skarbowy i naczelnik c. k. urzędu wym. należ: Prezes Rady. Edmund Mochnacki radca Wydziału krajowego Zastępca Prezesa Rady. Dr. Ignacy Czemeryński adwokat krajowy, Redaktor „Urzędnika i Prawnika“ Jan Papee radca rachunkowy c. k. kraj. Dyrekcyi Skarbu. Dr. Piotr Stebelski ausk. przy c. k. Sądzie krajowym. Karol Szurek naczelnik c. k. sądu powiatowego w Wadowicach. Teodor Zubrzycki radca c. k. Sądu krajowego. Jan Żotkiewski wice dyrektor Tabuli krajowej. Dr. Bronisław Błażejowski kand. adw. i obr. w spr. k. Sekretarz Rady. Adolf Herbert koncyp. c. k. kraj. dyr. Skarbu. Zastępca sekretarza Rady.

KRONIKA.

— **Wciągu kilku** ostatnich miesięcy nielitościwa śmierć wyrwała wiele ofiar z grona tutejszej intelligencyi, a wypadki śmierci następowały tak niespodzianie, iż wiadomość o nich wywoływała ogólne przerażenie. Upłyniony tydzień nie różnił się w tem od swych poprzedników. We Srodę d. 15 bm. rozeszła się wiadomość, iż mało u nas znany, lecz przez kółko znajomych dla swej zacności lubiany przedsiębiorca Szymon Kaltaur po kilkudniowej chorobie przeniósł się do wieczności. Śp. Kaltaur należał do ludzi cichych, nie pragnących rozgłosu, a tak sympatycznych iż każdy kto go poznał musiał lgnąć do niego.

Urodzony na Litwie w pow. Pińskim w r. 1839 ukończył wydział matematyczny uniwersytetu petersburskiego, właśnie gdy zawrzała walka o niepodległość. Pospieszył on za innemi w szeregi powstańcze i służąc pod Traugottem dobił się stopnia kapitana. Po rozbiciu oddziału dostał się do niewoli i wysłany na Sybir przepędził tam dłuższy czas. Wiedząc, iż skoroby go poznano jako poddanego rossyjskiego już by nigdy nie wypuszczono na wolność, przybrał nazwisko Smoleńskiego wydając się za poddanego austryackiego. Jako takiego wypuszczono go nareszcie i mógł wyjechać za granicę Rossyi wywożąc ze sobą żal za zniweczonemi nadziejami i zaród choroby, która ostatecznie śmierć sprowadziła. Przed niedawnym czasem otrzymał śp. Kaltaur obywatelstwo austryackie i przyjęcie do tutejszej gminy.

Pogrzeb jego w Piątek d. 17 bm. zgromadził nieliczne tylko grono znajomych i przyjaciół, lecz na twarzach uczestników smutnego obrzędu widzieć można było serdeczny żal za zacnym męczennikiem narodowym i cichym pracownikiem.

— **We Czwartek** d. 15. bm. odbyło się w tutejszym kościele OO. Franciszkanów solenne żałobne nabożeństwo za zacnego a przed kilkunastu dniami zmarłego we Lwowie ś. p. jenerała Jeziorańskiego bohatera z pod Kobylanki. U stóp katafalku złożone na krzyż szable, i na nich spoczywającą krakuskę, te godła walki narodowej, otaczał wspaniały wieniec świeżych kwiatów przewiązany białą szarfą na której wypisano było „towarzysze broni swemu wodzowi.“ Kościół zapełniony był publicznością wszelkich stanów, wśród której dostrzegliśmy dwóch weteranów z r. 1831 pp. L i P. którzy przyszli także westchnąć za duszę młodszego kolegi z walk narodowych. Z podkomendnych ś. p. jenerała Jeziorańskiego jest obecnie tylko dwóch w naszem mieście, a mianowicie pp. G. i J.

Podczas żałobnej sumy. chór amatorów wykonywał śpiewy żałobne. Zebrano z kwesty w kościele z górą 50 zł. a., które po strąceniu nieznacznych wydatków na urządzenie egzekwij, przesłane będą czcigodnej wdowie po jenerale.

— **Nadzwyczajny wieczorek** tutejszego Towarzystwa muzycznego odbył się w sobotę 11 bm. Wieczorek nazwano dla tego nadzwyczajnym, bo wstęp na takowy był płatnym, by zebrać fundusze na zakupno nowego fortepianu, na zwykłe zaś wieczorki muzyczne wstęp dla członków jest bezpłatnym. Program wieczorku był nader doborowy, a opracowanie bardzo staranne. Produkcye rozpoczął chór mięszany i recitativo z oratoryum: „Stworzenie świata“ Haydna, które zostały wykonane bardzo gładko i z precyzyą. Drugi numer programu kwintet Saint-Saensa na fortepian i smyczkowy kwartet również był bardzo dobrze wyćwiczony i nader się podobał. Partyę fortepianową odegrała młodziutka amatorka pna G., którą słyszeliśmy po raz pierwszy. Pna G. odegrała nadto Chopina balladę op. 23 i grą swoją w obydwu utworach, zwłaszcza zaś w drugim, miękkiem i ładnem uderzeniem, cieniowaniem zdradzającem należyte zrozumienie utworu, biegłością i pewnością u dyletantek prawie niezwykłą, od razu zjednała sobie słuchaczy i zdobyła opinię jednej z najlepszych naszych pianistek amatorek. Na zakończenie chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu odśpiewał „Życie cygańskie“ Schumanna, a odśpiewał również bez zarzutu i zjednał sobie ogólne oklaski. Z przyjemnością prawdziwą zaznaczamy, że nasze chóry mięszane jakkolwiek mniej liczne, niż dawniej, są obecnie znacznie lepsze i tak wyćwiczone, że dyrektorowi artyst. towarzystwa należy się za to wszelkie uznanie. Afisze zapowiedziały współudział p. Cetwińskiego w wieczorku. P. C. osadził nas na lodzie, nie przybył, dla rewanżu zostawiliśmy omówienie dotyczących numerów programu na koniec sprawozdania. Dyrekcya artystyczna uwiadomiona dopiero w ostatniej chwili o tem, że p. C nie przybędzie, była w niemałym kłopocie. Mimo to jednak zdołała zastąpić go nader szczęśliwie. Mianowicie Dr. D. odśpiewał Aryę zegarową z Strasznego dworu Moniuszki i walc Bogusławskiej „Pokusa“ na tenor, z towarzyszeniem fortepianu, zaś pna G. odśpiewała serenadę Braga i serenadę Gounoda na sopran z towarzyszeniem fortepianu i skrzypiec. O śpiewie tych amatorów, istotnie niestrudzonych, nie potrzebujemy się rozpisywać i możemy się ograniczyć do zaznaczenia, że śpiewali równie dobrze jak zawsze, i śpiewem swym wywołali ogólne oklaski. Zwłaszcza utwory odśpiewane przez pnę G. i ich wykonanie nader się podobały. Publiczność przeto została aż nadto dostatecznie odszkodowaną i nie zdradzała niezadowolenia z doznanego zawodu w podziwianiu niełaskawego lwowskiego tenorzysty. Niestety jednak fundusze Towarzystwa dochodem z wieczorku nie bardzo się powiększyły, publiczności było bardzo nie wiele, co tem więcej raziło, że zazwyczaj na bezpłatnych wieczorkach Towarzystwa sala bywa przepełnioną. Czy to dla tego, że raz na lat kilka kazano wstęp zapłacić? Ależ na Boga, wszak zakupno nowego fortepianu leży w interesie samej publiczności, a przedewszystkiem Członków Towarzystwa, którzy dzisiaj muszą nieraz z żalem słuchać dobrej gry na lichym instrumencie!

— **Znany** ze swych przyjaznych uczuć dla narodu polskiego pobratymiec prof. Tonner, który ilekrotnie nadarzała się sposobność udowodnienia nam przyjaźni zawsze w najpiękniejszy to czynił sposób, ma mieć we Lwowie d. 25 bm. odczyt na dochód funduszu pomnika Mickiewicza. Już sama ta okoliczność, iż p. Tonner jako Czech stara się o uczczenie pamięci wieszcza polskiego budzi w nas uczucie wdzięczności, któremu pragnęlibyśmy w sposób odpowiedni dać wyraz. Mieszkańcom Przemyśla znanym jest p. Tonner, gdyż około 1856 r. był rok jeden profesorem przy tutejszem gimnazyum, kochany przez swych uczniów, których był prawdziwym przyjacielem. Władał on już wówczas zupełnie poprawnie językiem polskim, a w Polakach widział zawsze braci. Podczas obchodu jubileuszu Kraszewskiego w Krakowie p. Tonner odszukawszy deputacyą przemyską wypytywał się o tutejsze stosunki i obiecał iż za najbliższą bytnością we Lwowie zatrzyma się u nas. Może być, iż obecnie brak czasu nie dozwoli p. T. dotrzymać obietnicy, lecz byłoby naszem zdaniem stósownem, aby w dniu przyjazdu, prawdopodobnie 24 bm. obywatele tutejsi powitali przejeżdżającego professora i wyrazili mu wdzięczność za jego przyjacielskie uczucia.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Szanowna Redakcyo.

Składka w czasie nabożeństwa za śp. jenerała Antoniego Jeziorańskiego w dniu 15 b. m. zebrana przyniosła czystego dochodu 46 zł. 50 ct. które dla wdowy i sierót śp. jenerała na ręce Wgo Dr Goldmana odesłaliśmy do Lwowa.

Przemyśl 17 marca 1882.

Z poważaniem
Dr Tarnawski
Władyczyński
Majerski.

— **Odczyt p. Juliana Horaina** zgromadził w ubiegłą niedzielę znaczną liczbę słuchaczów płci obojej. Sympatycznego wygnańcę-literata przyjęto oklaskami, które były oznaką nie tylko samego powitania, lecz i uznania jego zasług wobec literatury polskiej, koło pielęgnowania ducha narodowego i mowy ojczystej między wygnańcami na drugiej półkuli świata, i łączenia rozprószonych w kolonie polskie.

Prelegent odczytał swą humoreskę: Dobra żona — zły mąż, której komiczniejsze ustępy podnoszone wybornem wygłoszeniem, wywoływały serdeczny śmiech. Po humoresce mówił p. Horain o bajkach patryotycznych, z których parę nieznanych dotąd, a zawierających głębokie myśli polityczne publiczność hucznemi przyjęła oklaskami.

P. Horain po kilkodniowym pobycie u nas, wyjechał w Poniedziałek do Krakowa.

— **Od podróżnych,** jadących we Czwartek d. 16 bm koleją Dniestrzańską dowiadujemy się, iż we Fulsztynie tuż koło kolei, leżały od trzech dni zwłoki jakiegoś zabitego wieśniaka, koło których stała przygotowana na nie trumna. Ciała nie można było pochować bez komissyi sądowej, a o tę doprosić się nie można. Wyborny to sposób wywoływania chorób nagminnych, takie zostawienie trupa w ciepłe dnie na wolnem powietrzu.

— **W Piątek** wieczór powstał ogień kominowy w domu spadkobierców Tygra, i groził niebezpieczeństwem z powodu silnego wiatru. Przybyli strażacy pożarni i kominiarze stłumili ogień, który jak nam donoszą powstał z palenia wiór stolarskich w szynku znajdującym się w tym domu.

— **Przypominamy** publiczności, iż dziś odbywa się wieczorek artystyczno-literacki na cześć Kraszewskiego i Zaleskiego. Ponieważ wieczór rozpoczyna się odczytem, zatem początek nastąpi z uderzeniem godz. 7., publiczność więc powinna zejść się punktualnie, gdyż nie miłem jest dla słuchaczów, jeżeli wśród odczytu słychać szmer wchodzących osób.

— **Tyfus** plamisty i brzuszny, który to podobno miał ustać, szerzy się w tutejszym domu karnym. Ostatniemi czasy zapadło nań znów kilkunastu więźniów. Prosimy lekarza szpitalnego a zarazem miejskiego o zbadanie stanu rzeczy i danie wyjaśnienia, czy rzeczywiście tak jest, a to celem uspokojenia publiczności zatrwożonej wielu wypadkami tyfusu zaszłymi w mieście.

— **Jaka będzie wiosna tego roku?** od jednego z pilnych spostrzegaczy i badaczy przyrody otrzymujemy w tej mierze następne uwagi.

Z obserwacyi orzecha laskowego wypadałoby wnioskować, że tego roku będzie wiosna wczesna i ciepła, a w Maju nie trzeba obawiać się szkodliwych mrozów, gdyż od kilku lat obserwując orzechy laskowe, przekonałem się że gdy leszczyna kwitła wcześnie, wiosna była wczesna, gdy zaś kwitła późno, jak roku zeszłego, wiosna była późną, gdy bażki na leszczynie do połowy tylko się roztwarły nie było owoców ani żyta prawie w połowie, gdy zaś nieroztwarte opadły, nie było urodzaju, albowiem mróz najczęściej w Maju wszystko zniszczył. Zeszłego roku, bażki prawie wszystkie się roztwarły, choć późno bo dopiero koło 15 go kwietnia, więc wiosna była późna a kwiat na drzewach, życie i. t. p. nie był przez mróz uszkodzony. Tego roku zaczęła leszczyna nadzwyczaj wcześnie kwitnąć, gdyż już z końcem Lutego zaczęły bażki żółknieć, a teraz wszystka leszczyna jest w pełnym kwiecie a bażki na niej co do jednej roztworzone, więc spodziewać się należy wiosny wczesnej, ciepłej i bez mrozów szkodliwych. O nadzwyczajnej urodzajności tego roku prognostykuje i kwiat olchowy, którym te drzewa, są w całej pełni obsypane.

Przepowiednia ta pochodzi od ks. Fr. Żaby, proboszcza w Radochońcach, a jest ona dla naszych gospodarzy nadzwyczaj pomyślną, i daj Boże by się sprawdziła.

— **„Swiata illustrowanego“**, wychodzącego nakładem Zygmunta Besingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża, wyszedł właśnie zeszyt jedynasty i zawiera w części literackiej: 1) Wina i odwet. powieść z życia społecznego (ciąg dalszy); 2) Gdzieżeś? poezya przez Zenona; 3) Śniade dziewczę, obraz z niw morawskich (ciąg dalszy); 4) Osobliwsze oczy, nowela, tudzież pocztę redakcyi, nowe książki i rozmaitości: W części zaś obrazowéj, z dołączeniem objaśnienia; ryciny 1) Pisarz publiczny we Włoszech; 2) Ulica w Kairze. 3) Kawaler marcowy; 4 Fraszki humorystyczne.

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 1 do 28 Lutego r. b. Haszczyc Stanisława, lat 21, córka sędziego pow; Grecowski Jan, l. 78, zarobnik; Bruczkowska Rozalia, l. 83, uboga; Kania Paweł, l. 60, zarobnik; Wruszczak Paweł, l. 60, sługa; Sarafin Paweł, l. 58, zarobnik; Skrutek Alexander, l. 53, dozorca więźni; Praczyńska Józefa, l. 52, wdowa; Ostrowski Kazimierz, l. 60, zarobnik; Szczepańska Agnieszka, l. 70, zarobnica; Zabatyński Stefan, l. 68, rolnik; Muller Józef, l. 49 stolarz; Hanusch Jan l. 40, leśniczy; Wagner Henryk, l. 40, urzęd. kolei; Fedak Marjanna, l. 47, zarobnica; Sinner Hersch, l. 57. zarobnik; Rauch Jakób l. 53, piekarz; Reszko Marja, l. 31, żona stolarza; Zawadowska Konstancya, l. 60. żebraczka; Trojan Rozalia, l. 37, żona zarobnika; Kamińska Marja, l. 75, zarobnica; Bialas Michał, l. 44, zarobnik; Wilgoszewski Michał, l. 50, woźny sąd; Wiech Tekla, l. 62, zarobnica; Sliwiński Jan, l. 28, ślusarz; Clura Dmytro l.23, zarobnik; Gans Süssman, l. 70, zarobnik; Löw Basie, l. 48, żona fiakra; Bogstein Aron Hersch. l. 54, nauczy; Ratz Elkune, l. 37, zarobnik; Zaleska Marjanna, l. 20 córka zarobnika; Pierzchała Jan, l. 42, zarobnik; Smutna Amalia, l. 36, żona adwokata; Mahler Fejge, l. 73, żebraczka; Klein Boruch, l. 67, wł. domu; Spitzer Beril, l. 21, gorzelnik; i dzieci 29.

Ogółem niżej lat 5 umarło 24, starszych do lat 20 umarło 5, ponad lat 20 umarło 36 osób płci obojej.

L. 1133.

Obwieszczenie.

W konkursie do majątku Ozyasza Hausena nieprotokołowanego kupca w Przemyślu, uchwałą c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu z dnia 2. grudnia 1881 do L. 13421 otwartym, wyznaczam niniejszem termin do wykazania płynności i praw pierwszeństwa wierzytelności do tej masy rozbiorowej zgłoszonych, **na dzień 30. marca 1882** o godzinie 10. przed południem.

Termin ten likwidacyjny odbędzie się w gmachu c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu na II. piętrze w biurze Nr. 26 na który niniejszem wszystkich interesowanych zapraszam.

Przemyśl dnia 28. lutego 1882.

Komisarz konkursowy

L. Hauser.

38

HANDEL W. E. BRUCHOWSKIEGO w Przemyślu, poleca osobliwsze gatunki

NASION

warzywnych, pastewnych i kwiatów. 37

Amerika

Auskunft ertheilt kostenfrei und sendet auf Verlangen Landkarten und Prospecte gratis und franco der Generalbevollmächtigte

C. Harms, Hamburg.

22.

Do ck. liweranta nadwornego p.

JANA HOFFA

krol. radcy komisyjnego, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów,

wynalazcy i wyłącznego fabrykanta

ekstraktu słodowego Jana Hoffa, liweranta nadwornego prawie wszystkich książąt Europy, w **Wiedniu**.

Fabryka: Grab nhof, Braunerstrasse N. 2.

Comptoir i skład: Graben, Bräunerstrasse N. 8.

Podziękowania.

Przeciw

kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersi, płuc i żołądka.

Perad per Kis-Tercnne.

Spostrzegam że otrzymane słodowe piwo zdrowia (Malz-extract-Gesundheitsbier) pomaga znacznie memu słabemu, on je pije chętnie i doznaje skutków zadowalniających. Skutkiem tego proszę o przysłanie odwrotną pocztą 28 flaszek Pańskiego słodowego piwa zdrowia (Malz extract-Gesundheitsbier) i 10 funtów Hoffa słodowej czokolady (Hoffsche Malz Chocolad) pod adressem: Wielm. Pan **Antoni Ruttner**, dyrektor kopalni w Matra.

Karol Stoll,
pose. na sejm.

Jego wysokość ks. następca tronu Hohenzollern

uprasza o przysłanie Hoffa słodowego piwa zdrowia i słodowej czokolady zdrowia pod oznaką: „interes księcia". Ja z mej strony uznaję również znakomitą skuteczność Pańskiego ekstraktu słodowego.

Ernestyna księżna Lowenstein-Wertheim-Freudenberg. **Najlepsze prawdziwe odflegmiające cukierki słodowe** (Brust-Malz Bonbons) Jana Hoffa są opakowane **w niebieski papier.**

Zamówień niżej 2 zł. nie wysyła się.

Główny skład w Przemyślu w handlu M. Kozłowskiego, M. Kruga w aptece L. Nahlika. 14

NOWY SKŁAD WIEDENSKICH

MEBLI

w domu p. Aschkenazego przy Bramie w Przemyślu.

Niżej podpisany poleca w swym składzie wszelkie gatunki prawdziwych wiedeńskich orzechowych mebli do salonu, jadalni i sypialni

tu jeszcze niewidzianych

czarne meble mosiężnemi kwiatami i perłową macicą wykładane; również żelazne meble i kasy ogniotrwałe z c. k. uprzyw. nadwornej fabryki mebli żelaznych i kas ogniotrwałych; dalej zwierciadła w orzechowych lub pozłacanych ramach różnej wielkości; **wielki wybór mebli materyą wełnianą, jedwabną lub pluszem krytych** począwszy od zwyczajnych do najwykwintniejszych gatunków. Za rzetelność ręczy.

Ch. Ellner.

34

ORFÉVRERIE CHRISTOFLE

słynne w całym świecie, najlepiej posrebrane wyroby metalowe (CHINSKIE SREBRO).

Zastępują jedynie prawdziwe srebra

FABRYKI w PARYŻU i KARLSRUHE

Najwyższe odszczególnienia na wszystkich wystawach powszechnych.

Polecamy nasze ... grubo srebrzone i złocone SERWISY STOŁOWE ... od prostego NAKRYCIA, aż do najwspanialszych ZASTAW, jakich mamy zawsze bogato uposażony zapas

Christofle i Sp. Wieden, Opernring 5.

Wszystkie nasze wyroby noszą powyższą „**markę fabryczną**" i nazwisko „**Christofle.**"

ILLUSTROWANE CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO.

Przyjmuje się wszelkie metalowe przedmioty do ponownego posrebrzenia

SKŁAD W PRZEMYSLU: M. TYORA skład porcelany, szkła, srebra, i t p. 31

D. Löwenthal

w Przemyślu pod Opatrznością

Poleca swój obfity skład Jubilerskich złotych i srebrnych wyrobów oraz zegarów i zegarków **wiedeńskich** ściennych i kieszonkowych, garnitury złote, kolczyki, pierścienie, łańcuszki, bransolety, medaliony, srebrne tabakierki tulskie, łyżki, łyżeczki itp. Precyoza wszystkie są przez c. k. urząd ponzorowy znaczone.

Także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacye, jakoteż stare srebro i złoto w zamian.

Ma natychmiast bardzo tanio do zbycia: złoty remontoir, który wprzód kosztował 80 zł. a teraz 50 zł; damski remontoir wprzód 60 zł. a teraz 35; Srebrny remontoir wprzód 30, a teraz 20 zł. Srebrny ankier Savonet, wprzód 20 zł. a teraz 12 zł. Wiedeński zegar pendełowy z orzechowego drzewa dwojakiej farby bijący całe i pół godziny, wprzód 30 zł. a teraz 21 zł. budzik 6 zł. stołowe noże i widelce 6 par z pudełkiem 20 zł. deserowe 15 złr. etc etc.

UWIADOMIENIE.

Główny skład trumien metalowych, kap, podgłówków, wieńców, szarf z napisami, krzyżów żelaznych i świec, tudzież trumien drewnianych w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych, jako też galowo urządzony karawan **utrzymuje niżej podpisany przy ulicy franciszkańskiej na przeciw „Hotelu pod Gwiazdą"** podobnież przyjmuje zamówienia całych konduktów pogrzebowych, a nawet przez wzgląd i na życzenie stroskanej rodziny zmarłego obowiązuje się wypłatę w częściowych umiarkowanych ratach odbierać.

Jednakowoż żeby się przeciw wszelkim możliwym nadużyciom firmy mojej w tym interesie przez pseudo karawaniarzy którzy na karb podpisanego, zastawiając się imieniem onego, w tej pogrzebowej posłudze wyzyskują, a renomę jego nadwerężają, **oświadczam zarazem dla zabezpieczenia P. T. publiczności wyraźnie, że li tylko ci moi Afilianci do tego upoważnieni są, którzy mojemi drukowanemi biletami zaopatrzeni wykazać się mogą.**

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności upraszam o wszelkie potrzebne zamówienia.

Zamówienia telegraficzne uskuteczniam bezzwłocznie.

Teofil Moczarski
w Przemyślu.

8

Apteka pod Opatrznością

spadkobierczyni F. Bajera utrzymuje na składzie wszelkie środki desinfekcyjne:

Wapno karbolowe I kl. a 16 ct.
Masę Souverna I „ „ 10 „
Kwas karbolowy 60 „ „ 60 „

z poważaniem

40 **A. Mankowski.**

W Hurku

stanowi i gier rządowy Aghil Aga maści gniadej urodzony w Radowcach, po 5 zł. od sztuki i 1 zł. dla służby stajennej.

Owies i siano po cenach targowych w miejscu. 39

L. 461

Ogłoszenie licytacyi.

C. k. Sąd powiatowy w Dubiecku ogłasza, iż na skutek uchwały Wydziału wierzycieli masy rozbiorowej p. Ignacego hrab. Krasickiego przeprowadzi dnia 15 Marca 1882 i w następne dnie każdym razem o godzinie 10 rano, w pomieszkaniu dworskiem w Bachórcu dobrowolną publiczną wyprzedaż ruchomości do tej masy należących jako to: bydła, koni, urządzenia domowego i gospodarczego i że te ruchomości w tym i następujących dniach tylko wyżej ceny szacunku lub za takową najwięcej ofiarującemu za gotówkę sprzedane zostaną. —

Dubiecko dnia 26 Lutego 1882.

29. Cinalski.

Dentysta

J. CHILF

specyalista w leczeniu chorób

zębów i słuchu.

sporządza sztuczne zęby i szczęki jakoteż plombuje nadpsute. Operacye zębów uskutecznia za pomocą znieczulenia lokalnego zupełnie bez bolu.

Przemyśl, ulica Franciszkańska

10

Staraniem Towarzystwa gospodarskiego galic. wchodzą w życie **już w roku bieżącym**

WIOSENNE JARMARKI NA KONIE

połączone z premiowaniem żrebiąt dwulatek i koni użytkowych, tudzież z zakupnem ogierów na stadniki rządowe, żrebiąt dwuletnich do zakładów rządowych (Follenhöfe) i remont dla c. k. armii.

Jarmarki te odbędą się:

W **Stanisławowie**	dnia 10.	Kwietnia
„ **Tarnopolu**	„ 13.	„
„ **Mościskach**	„ 18.	„
„ **Rzeszowie**	„ 23.	„
„ **Tarnowie**	„ 28	„

NB. Z powodu że w roku bieżącym dnia 10. Kwietnia przypada drugie święto Wielkiejnocy, jarmark tegoroczny w **Stanisławowie** odbędzie się o jeden dzień później, mianowicie dnia 11-go Kwietnia 1882. r. 35

HANDEL

M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu;

otrzymał świeży transport

Herbaty chińsko-rosyjskiej

w paczkach lub na wagę

1/2 kilo	Congo silnie naciągająca	fl. 2
„ „	Souchong czarna	„ 2.5
„ „	„ „ wyborna	„ 3
„ „	„ „ arom. najprzed.	„
1/2 „	Melange	3–
1/2 „	Karawanowa	„ 4
1/2 „	Pecco najprzedniejsza	„ 5
	Okruchy z najlepszych herbat	„ 1,40

8

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.